

# Mężyński, Kazimierz

---

## Misja pruska czy sprawa Dogrumowej?

---

Przegląd Historyczny 61/4, 736-739

---

1970

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## MISJA PROPUSKA CZY SPRAWA DOGRUMOWEJ?

W moim artykule „Misja pruska G. E. Grodka (Groddecka) w Gdańsku w r. 1787”<sup>1</sup> w oparciu o listy Beniamina Grodka do jego brata Godfryda wysunąłem tezę, że ów dworzanin Czartoryskich, a potem profesor Uniwersytetu Wileńskiego prowadził w Gdańsku — prawdopodobnie współdziałając z twórcami pruskiej „Resursy” — akcję, mającą na celu zdradzieckie oddanie Gdańska Prusom, na co oburza się jego brat. Prof. Jerzy Michalski w swej recenzji pt. „W sprawie rzekomej „pruskiej misji” G. E. Grodka”<sup>2</sup> stawia inną tezę: chodzić tu miało o Dogrumową, odsiadującą wtedy karę w fortecy gdańskiej. O sprawie Dogrumowej mówię na s. 60. Przytoczone przez Autora archiwalia nie wnoszą wiele nowego, potwierdzają tylko znany z wielu publikacji (Kraushar, „Polski Słownik Biograficzny”) fakt, że Dogrumowa odsiadywała karę w Gdańsku i że Czartoryski nadal jej losem się interesował. Interesował się nią także król, co było rzeczą jasną tym bardziej że — mimo uwięzienia w Gdańsku — próbowała stąd snuć nadal swe intrygi. Michalski nie kwestionuje podanych przeze mnie faktów (prócz jednego szczegółu). W swej polemice opiera się właściwie tylko na opublikowanych przeze mnie listach, inaczej jednak je odczytując. Spór jest więc czysto interpretacyjny.

Autor zwraca uwagę, że Beniamin z jednej strony nazywa czyn brata zdradzieckim, z drugiej jednak — całą sprawę uważa za mało ważną. „Czyż można więc sądzić, iż współdziałł w oddaniu Gdańska pod panowanie pruskie Beniamin Grodek uważa za rzecz nieważną, którą można by nazwać zdradą jedynie ze względu na moralną kwalifikację czynu, a nie jego doniosłość?” Oczywiście, że nie można, ale tego też nikt nie twierdzi, ani Beniamin ani ja. Wyjaśnienie może znaleźć autor na s. 51 mojej pracy. „Rada nie brała poważnie gwałtownych napaści niewielkiej grupy buntowników”. Tym bardziej Beniamin nie brał poważnie akcji Grodka w r. 1787 wówczas jeszcze mocno przedwczesnej. A więc akcja, mimo że była zdradziecka, była niepoważna, mówiąc językiem prawniczym było to „usiłowanie nieudolne”. Że problem był jednak ważny, wskazuje szereg wypowiedzi Beniamina, które w drugiej części tego listu zacytujemy.

Michalski uważa, że przytoczony przeze mnie fragment listu (III)<sup>3</sup> nie wiąże się z omawianą sprawą, przyznaje jednak równocześnie, iż wynika z niego, że Godfryd był zwolennikiem przyłączenia Gdańska do Prus w zamian za spodziewane korzyści gospodarcze. A przecież to ważny dla mnie argument: skoro Godfryd był zwolennikiem cesji w r. 1789, był nim zapewne i dwa lata wcześniej. Mówię zresztą o tym wyraźnie na s. 39.

Autor sądzi, że w omawianych listach nie może chodzić o cesję, gdyż „jakkolwiek Beniamin Grodek starał się odwieść brata od zamierzonego działania wszelkimi argumentami, ani razu nie powołał się na dobro i interesy Gdańska”, ani na sprawę wolności miasta.

Beniamin nie operuje „wielkimi argumentami”, lecz tylko jednym: Godfryd wlnien dochować wierności królowi polskiemu zgodnie z sentymentem miasta i całej rodziny Grodków. Nie może zresztą powoływać się na interesy Gdańska, gdyż

<sup>1</sup> „Rocznik Gdański”, t. XXVI, 1967, s. 35—72 oraz odbitka.

<sup>2</sup> PH LX, 1969, z. 4, s. 723—725.

<sup>3</sup> Numeracja listów — zgodnie z moim artykułem w „Roczniku Gdańskim”.

w tym czasie znaczna część trzeciego ordynku, doprowadzona do rozpaczliwej sytuacji gospodarczą miasta, właśnie w przyłączeniu się do Prus widziała — pod wpływem propagandy pruskiej — swój ratunek (stronictwo propruskie, „Resursa”), o czym mówię na s. 51—53, a co Michalski również niezawodnie uważa za „niepotrzebne powtarzanie rzeczy znanych”. Z tychże powodów, ze względu na interesy Gdańska, w dwa lata później za cesją będzie również Godfryd, o czym już mówiliśmy. O zagrożeniu wolności przez Prusy Benjamin wspomina: *Ersteres kann sehr wohl mit der Freiheit* [wyraz podkreślony], *der wir uns Gott sei Dank noch* [podkreślenie moje — K. M.] *rühmen können, bestehen*. Dlaczego z hasła „wolność” nie czyni głównego argumentu? Może już wtedy wie, że dla brata nie ona rzeczą ważną, liczy natomiast, że ułęknie się słowa „zdrada”, zdrada króla.

Tylko — co znaczyło wtedy słowo „król”? Michalski za koronny swój argument uważa fakt, iż w listach jest mowa o wierności królowi polskiemu, a nie Polsce. Stąd wnioskuję, że chodzi tu o sprawę personalną: król kontra Czartoryski. Byłoby to prawdopodobne, gdyby w XVIII w. myślano kategoriami politycznymi wieku XX. Wtedy jednak walczyło się w Prusach *pour le roi de Prusse*, w Polsce króla polskiego prosiło się o przywileje, jemu składało się przysięgi — król personifikował państwo i naród. W żadnym więc razie słowa „król” nie można tu interpretować jednoznacznie, personalnie, a tym bardziej snuć takich oto przypuszczeń: „Do obowiązków jego [Godfryda] jako gdańszczanin apelował [Benjamin] przeciwstawiając posłuszeństwo, jakie winien jest swemu monarsze obywatel lojalnego i praworządnego Gdańska, sobiepańskim nawykom obywateli szlacheckiej Rzeczypospolitej”. Jest to amplifikacja, która ma uzasadnienie jedynie w później przez Michalskiego przytoczonej tezie, ale tezę tę trzeba właśnie wprzód udowodnić. Zdawał on sobie chyba z tego sprawę, skoro w nawiasach dodaje: „Nie nazywa jej wprawdzie po imieniu, ale aluzja jest oczywista”. Podobnie zaskakujący, wcale z poprzednich rozważań nie wynikający, jest wniosek: „Widać stąd jasno, że cała rzecz nie dotyczy bezpośrednio spraw Gdańska, lecz że chodzi tu o konflikt między Stanisławem Augustem a Adamem Czartoryskim”.

Michalski uważa za „zupełnie fantastyczne” moje przypuszczenie, iż mocodawcą Ernesta był ks. Wirtemberski. Nie zwrócił uwagi, iż ja bynajmniej nie przesądzałem sprawy. Piszę przecież, że: „ks Wirtemberski lub jakiś inny dyplomata pruski powierzył Grodkowi tak ważną misję” (s. 64). Sądziłem tylko (i nadal sądzę), że mocodawcą były tu Prusy, a że takie zadanie mógł powierzyć młodemu, niedoświadczonemu człowiekowi tylko ktoś mało odpowiedzialny, pomyślałem raczej o ks. Wirtemberskim niż np. o Lucchesinim. Przypuszczenie nie udokumentowane, ale czy aż fantastyczne?

Czy Gogel był dworzaniem tego księcia, nie było dla mnie rzeczą istotną. Przyznaję mimo to, że nie powinienem był podawać tej informacji, skoro nie miałem możliwości dotarcia do akt i jej sprawdzenia. Zastrzeżenie zrobione w piśmie na s. 64 słusznie może Michalski uznać za niewystarczające.

Przejdźmy teraz do tezy Michalskiego. Wspomniałszy, iż Dogrumowa odbywała swą karę w więzieniu gdańskim (właściwie: w fortecy) i że król Stanisław August „bardzo się troszczył”, aby Dogrumowa nie uciekła z więzienia i żeby nie mogła nawiązać jakiegokolwiek korespondencji, kończy swą recenzję supozycją: „Zapewne więc A. Czartoryski starał się wyzyskać koneksje gdańskie G. E. Grodka do nawiązania kontaktów z Dogrumową, a może nawet do umożliwienia jej ucieczki. Przyjęcie tej hipotezy pozwala zrozumieć wszystkie elementy listu Beniamina Grodka, a zwłaszcza o trybunale i jego wyroku”.

A więc, jak już powiedzieliśmy, Michalski opiera się tylko na ogłoszonych przeze mnie listach. Jedynym dowodem ma być to, że jego hipoteza rozwiązuje

wszystkie zagadki tych listów. Autor uważa swe twierdzenie za tak oczywiste, że na tym poprzestał. Obowiązek sprawdzenia jego hipotezy spada więc na mnie.

Autor słusznie zwraca uwagę, że sprawa dotyczy wyroku jakiejś instytucji, oznaczonej w liście wyrazem *Tribunal*. Jest zdania, że chodzi tu o sąd: „W sposób niedwuznaczny jest tu mowa o trybunale sądowym i jego ogłoszonym i wykonanym wyroku”. Ja sądzę, iż wyraz *Tribunal* jest kryptonimem Rady. Michalski twierdzi, że „w całym liście Beniamin Grodek nie używa żadnych kryptonimów”. A sam przecież pisze: „I w tym jednak liście mowa jest o niej [tajemniczej sprawie] w formie aluzyjnej, a to zarówno ze względu na jej charakter sekretny i drażliwy, jak i dlatego, że adresat wiedział, o co chodzi”. Właśnie. Kilka przykładów: *So gern ich von der unangenehmen Sache mit der — — ganz schweige* (II). *Du weisst auch Verhältnis unserer Stadt zu jener Sache* (I) lub ów wyraz, który wywołał długi wywód Michalskiego *Dass du jenen Schritt doch wagtest* (II). Nie są to wyraźne kryptonimy, ale wyrazy kamuflujące; niewielka to już różnica. Pragniemy zauważyć, iż wyraz *Tribunal* Beniamin pisze alfabetem łacińskim, podkreślając w ten sposób przemożne użycie wyrazu, ponadto używa rodzajnika nieokreślonego, co ma tę samą funkcję. Zresztą, gdybyśmy *Tribunal* odczytali jako „sąd”, to i tak byłby to kryptonim, niezależnie od tego, jaki z dwóch sądów weźmiemy pod uwagę. „Z dwóch” — gdyż Michalski nie podał, o jakim sądzie myśli: czy o sądzie Marszałkowskim, który 15 marca 1785 wydał wyrok na Dogrumową, czy o sądzie w Gdańsku, który też nie nazywał się przecież *Tribunal* lecz *Schöffengericht*. Wyraz *Tribunal* był znany w Prusach, gdyż tam *nobiles* mogli apelować do Trybunału Piotrkowskiego, w Gdańsku jednak apelacje wносиło się do królewskiego Sądu Asesorskiego<sup>4</sup>, wyjątkowo więc tylko — w znaczeniu przenośnym, kryptonimu, na tym terenie *Tribunal* mógłby oznaczać sąd.

Wątpliwe, czy Michalskiemu chodzi tu o sąd gdański. Z jakiego tytułu miały się on zajmować sprawą Dogrumowej? Nie mógłby nic postanowić w sprawie jej winy i kary, gdyż zapadł tu wyrok przed wysoką instancją w Warszawie. Mógłby najwyżej zajmować się reżimem więźniarki, ale to sprawa zbyt drobna w porównaniu z ciężarem gatunkowym listów. Myśli tu więc autor chyba o Sądzie Marszałkowskim, oznaczonym w liście kryptonimem (czy synonimem) *Tribunal*. Znaczyłoby to, że Grodek przy pomocy Rennera chciał spowodować zmianę wyroku Sądu Marszałkowskiego. Na czym ta zmiana miała polegać, kto miał jej dokonać — Rada, Ława dowództwo forticy? Żadna instytucja w Gdańsku nie była władna zmienić uchwały Sądu Marszałkowskiego. I to, jeśli byśmy przyjęli tezę Michalskiego, musiałoby być głównym argumentem Beniamina-prawnika, a o tym nie pisze ani słowa. Mówi tylko, że nie ma powodów kwestionować jednomyślnej uchwały „Trybunału”<sup>5</sup>. Ależ przecie uchwały Sądu Marszałkowskiego nie we wszystkich punktach zapadały jednomyślnie, były też powody, pozwalające wątpić w obiektywność Sądu<sup>6</sup>. Tego wszystkiego Michalski nie próbuje wyjaśnić, choć wytyka mi, że nie próbowałem wytłumaczyć, co oznaczał „wyrok” Rady, który przyjąłem stosownie do mej tezy. Rzeczywiście, owego „wyroku” podać nie mogłem, ale też wskazałem na to na końcu rozprawy jako na słaby punkt mej hipotezy. Nie uczynił tego Michalski. Nie zajął się również innymi fragmentami listów, które przeczą jego tezie. Tak np. Beniamin, choć lekceważy akcję brata, tak pisze: *[Du] weisst auch das Verhältnis unserer Stadt in Rücksicht jener Sache*. A więc jest to sprawa, co do której miasto ma wyrobiony stosunek, a to znaczy, że rzecz

<sup>4</sup> O. Günther, *Danzigs Gerichtsverfassung zur Zeit der polnischen Oberherrschaft (Aus dem Danziger Rechtsleben)*, Danzig 1910 s. 3.

<sup>5</sup> — *und warum sollte ich ein ganzes Tribunal der Ungerechtigkeit bezüchtigen?* (II).

<sup>6</sup> Al. Kraushar, *Sprawa Dogrumowej przed sądem marszałkowskim 1785 r. Ze współczesnych druków, Drobniaki historyczne t. I, St. Petersburg—Kraków b.r. wyd., s. 285, 287—292, t. 316.*

była rozważana i dyskutowana przez czas dłuższy. Czyż całe miasto miało zdecydowany stosunek do sprawy Dogrumowej? Michalski tego nie udowodnił. Wiemy natomiast, że w tym czasie miasto absorbował problem pruski; tu postawa miasta była jednolita, jeśli pominiemy efemeryczne, w tych latach dopiero się organizujące, stronnictwo propruskie.

Zwrot: *Von diesen und ähnlichen Sachen zu sprechen* (II) nie może odnosić się do sprawy Dogrumowej. Jej sprawa nie miała sobie podobnej.

Jeżeli przyjmiemy tezę autora, to z listów wynikałoby, że sprawa Dogrumowej była w Gdańsku głośna, znalazły ją w takim razie dobrze Grodkowie, znalazły argumenty obu stron. Zdanie więc, że ani Beniamin ani jego brat nie mają danych do kwestionowania decyzji owego Trybunału, nie stanie się ani odrobinę jaśniejsze, jeśli przyjmiemy tezę Michalskiego.

Słusznie autor za rzecz istotną uznał sprawę wyroku (czy uchwały) Sądu (czy Rady), ale nie widzę w tym aspekcie motywacji jego tezy, że Godfryd miał ułatwić Dogrumowej ucieczkę. Dla uzasadnienia tej tezy nie wystarczył przecież fakt, że Czartoryski zaopiekował się Dogrumową po wyjściu jej z więzienia. Nie wiadomo zresztą, jakie były powody opieki udzielonej tej intrygantce.

Jeszcze drobne sprostowanie: z więźniarką mógł się komunikować nie tylko Reyger, ale i jego przyjaciel, komisarz królewski Hennig<sup>7</sup>. Nigdy on by nie dopuścił, aby jakiegokolwiek władze gdańskie zmieniły wyrok Sądu Marszałkowskiego.

Nie mam pewności, czy moja hipoteza jest słuszna — dałem temu wyraz na s. 36 i 65. Nie sądzę jednak, aby komuś, kto uważnie przeczytał listy Beniamina, teza Michalskiego wydała się niewzruszona.

Kazimierz Mężyński

#### W ODPOWIEDZI DOC. KAZIMIERZOWI MĘŻYŃSKIEMU

Oczywiście, że moja polemiczna notatka ograniczała się do interpretacji listów Beniamina Grodka, bo też one stanowią jedyną podstawę źródłową tezy doc. K. Mężyńskiego. W mojej notatce wskazałem na miejsca owych listów, które nie dadzą się wytłumaczyć wspomnianą tezą. W swej replice doc. Mężyński w dalszym ciągu wytłumaczenia tego nie daje, bądź też próbuje to robić w sposób zupełnie nieprzekonywający. Zdając sobie sprawę z jałowości naukowej sporu, muszę jednak ustosunkować się do zawartych w replice sformułowań. Doc. Mężyński chce obecnie tłumaczyć, nie zauważone dawniej przez siebie, określenie całej sprawy przez Beniamina Grodka jako nieważnej tym, że uznawał on owe rzekome działanie Ernesta Grodka na rzecz Prus za niepoważne. Gdy pisał jednak swój artykuł, był innego zdania i twierdził (słusznie), że Beniamin Grodek był „przerażony” działaniem brata (s. 54). Nie jest też żadnym wyjaśnieniem rzekoma analogia z domniemanym przez doc. Mężyńskiego lekceważeniem przez magistrat gdański ruchu na rzecz przyłączenia miasta do Prus. Beniamin szermował wobec brata nie „tylko jednym” argumentem, ale następującymi: 1. obowiązek wierności wobec króla; 2. wzgląd na opinię współziomków; 3. narażanie się na niebezpieczeństwo. Ale o to mniejsza. Zdumiewający jest natomiast argument doc. Mężyńskiego, że Beniamin Grodek „nie może... powoływać się na interesy Gdańska, gdyż w tym czasie znaczna część trzeciego ordynku... właśnie w przyłączeniu się do Prus widziała... swój ratunek”. A więc skoro istniały dwa stronnictwa inaczej oceniające interes miasta, to przedstawiciel jednego z nich (i to znacznie liczniejszego) nie mógł w ogóle (i to w liście prywatnym) przedstawić swego poglądu! O wolności Gdańska Beniamin Grodek wspominał w zupełnie innym kon-

<sup>7</sup> Por. *Polski Słownik Biograficzny* t. IX, hasło: *Hennig-Henniński F. E.*